21.04.2022, 20:00 Wersja do druku

Świat to scena – prezydent *ТУТ*

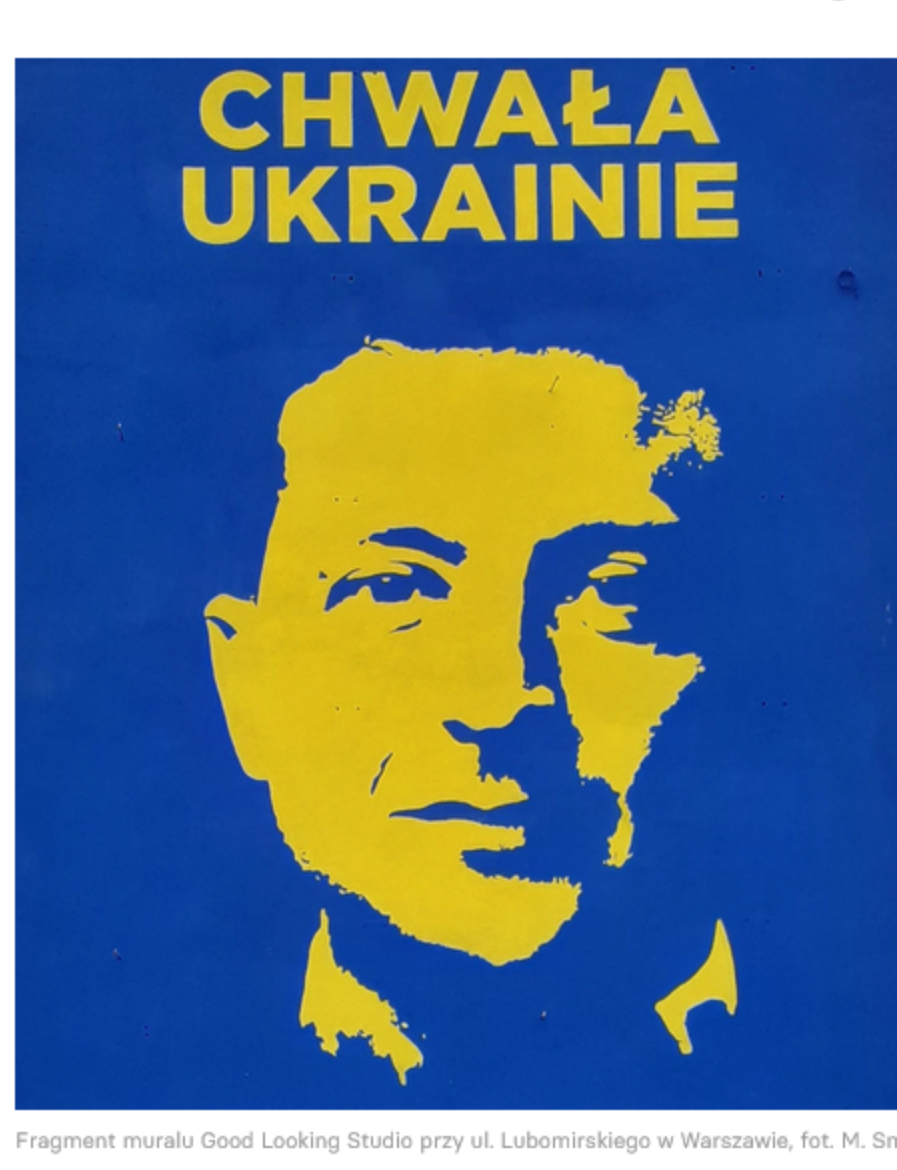

Fragment muralu Good Looking Studio przy ul. Lubomirskiego w Warszawie, fot. M. Smolis

Kilka tygodni po drugiej turze wyborów prezydenckich w Ukrainie, które odbyły się w kwietniu 2019 roku, przeprowadziłem wywiad z Romanem Łuckim – aktorem teatralnym i filmowym pracującym w zespole Akademickiego Obwodowego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Iwana Franki w Iwano-Frankiwsku, rok wcześniej uhonorowanym tytułem Zasłużony Artysta Ukrainy. Rozmowa dotyczyła udziału Łuckiego w *Hamlecie* Mai Kleczewskiej. Wychodząc poza margines zaplanowanego tematu zapytałem, jak odbiera awans kolegi aktora na stanowisko głowy państwa ukraińskiego. Wówczas, niedługo po objęciu urzędu prezydenta przez Wołodymyra Zełenskiego, odniosłem wrażenie, że Łucki nie ma najlepszego zdania o wyborze dokonanym przez obywateli swojego kraju. Jednak krytyka, którą wyraził wówczas *expressis verbis*, nie była jednoznaczna ani szczególnie mocna. Jego słowa częściowo złagodziły siłę moich pierwszych odczuć, ale nie zniwelowały przekonania o dystansie rozmówcy do urzędującego prezydenta. Szczególnie interesujący wydał mi się w tamtym czasie fakt, że ukraiński aktor teatralny – wbrew powszechnym i popularnym w Polsce od początku ukraińskiej kampanii prezydenckiej roku 2019 przyporządkowaniom – odmawiał uznania Zełenskiego za przedstawiciela własnej grupy zawodowej. „To nie jest aktor" – stwierdził z przekonaniem bliskim sarkazmowi – to „*showman*", telewizyjny „*comedy clown*".

W dalszej części rozmowy Łucki zgadzał się, że w demokracji każdy może kandydować na stanowisko prezydenta państwa i – jeśli tylko zyska odpowiednio wysokie poparcie wyborców – ma szansę nim zostać. Jednak sam, jak twierdził, wolałby, żeby ludzie zajmowali się tym, w czym mają doświadczenie i w czym są naprawdę dobrzy. Sugerował, że przed powierzeniem komuś tak ważnego urzędu, dobrze byłoby poznać kompetencje kandydata, na przykład obserwując jego działania na niższych szczeblach władzy. Pomocne mogłyby się okazać doświadczenie samorządowe, na przykład na stanowisku mera miasta. Przyglądając się – zaznaczał Łucki – wcześniejszej działalności kandydata, wszyscy mogliby zobaczyć, czy nadaje się do zadań cięższego kalibru. Decyzja głosujących, którzy w wyborach manifestowali sprzeciw wobec zastanej władzy, wydawała się mojemu rozmówcy świadectwem obywatelskiej niedojrzałości. Nie zmniejszało to jednak szacunku Romana Łuckiego do reguł demokracji. Cieszył go fakt, że wybory roku 2019 w Ukrainie, w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych, nie zostały sfałszowane, a kraj ma takiego prezydenta, jakiego wskazali obywatele. Ten wątek rozmowy, która odbyła się w ostatnich dniach maja 2019 roku, ukraiński aktor kończył słowami: „Zobaczymy, co z tego wyniknie".

Warszawa, 20 kwietnia 2022, fot. M. Piekutowa

Cel numer jeden

Dzisiaj, po niemal trzech latach, wszyscy wiemy więcej. Poznaliśmy tragiczny bieg historii i – wciąż niedomkniętą – skalę ofiar poniesionych przez Ukrainę w wyniku ataku Rosji, której totalitarna władza nie umie i nie chce zaakceptować prawa sąsiedniego państwa do samorządności, samostanowienia i decydowania o własnym miejscu na arenie międzynarodowej. Od pierwszych dni rosyjskiej ofensywy wiedza, logika ani zdrowy rozsądek nie pomagają w zrozumieniu intencji, które sprowokowały Władimira Putina do poszerzenia toczonych od roku 2014 – zainicjowanych aneksją Krymu i agresją w Donbasie – działań zbrojnych i rozciągnięcia ich na całe terytorium Ukrainy. Szok i niedowierzanie, że w trzeciej dekadzie XXI wieku w sercu Europy dochodzi do tak bezwzględnych, haniebnych i brutalnych ataków, w których giną dziesiątki tysięcy cywilów, łączy się z podziwem dla odwagi i bohaterstwa Ukraińców i Ukrainek, gotowych bronić swojej niezależności, ziemi i życia. Współczucie dla ofiar wojny i zrozumienie dla tych, których istnienie jest zagrożone, wyzwoliło w Polkach i Polakach bezprecedensową chęć niesienia pomocy. Wielu z nas wspiera Ukrainę, Ukraińców i Ukrainki, kierując pomoc zarówno do tych, którzy bronią prawa do życia według wyznawanych zasad, jak i do osób, które w obliczu realnego zagrożenia zdecydowały się opuścić strefę działań wojennych i wyemigrować z kraju.

Wiemy, co wydarzyło się w Ukrainie. Większość z nas zdaje sobie sprawę, że obrońcy tego kraju zasłużyli na szacunek całego świata, bardzo prawdopodobne jest bowiem – co od początku działań wojennych sugerowało wielu komentatorów, znawców tematu i polityków – że ich opór zapewnia pokój innym sąsiadom Rosji, a nawet Europie i całemu światu. Nie wiemy, jak wyglądałaby międzynarodowa sytuacja polityczna i militarna, gdyby Wołodymyr Zełenski nie wygrał wyborów prezydenckich w roku 2019. Domyślamy się, że decyzje tego polityka, przede wszystkim jego działania na rzecz zbliżenia Ukrainy do Zachodu i przeciwstawianie się próbom przejmowania kontroli nad sprawami wewnętrznymi naszych sąsiadów przez Rosję, uczyniły z niego osobistego wroga Putina. Oczywiście, ambicje rosyjskiego dyktatora sięgały dużo dalej, ale prawdopodobnie rację mieli ci, którzy od rozpoczęcia rosyjskiej agresji wskazywali, że jej „celem numer jeden" było wyeliminowanie prezydenta. Wśród licznych interpretacji symboli, wykorzystywanych przez Rosję w trakcie tej wojny, pojawia się i taka, że litera „Z", którą oznaczone były pojazdy atakujące ukraińską stolicę, odnosiła się do Zełenskiego.

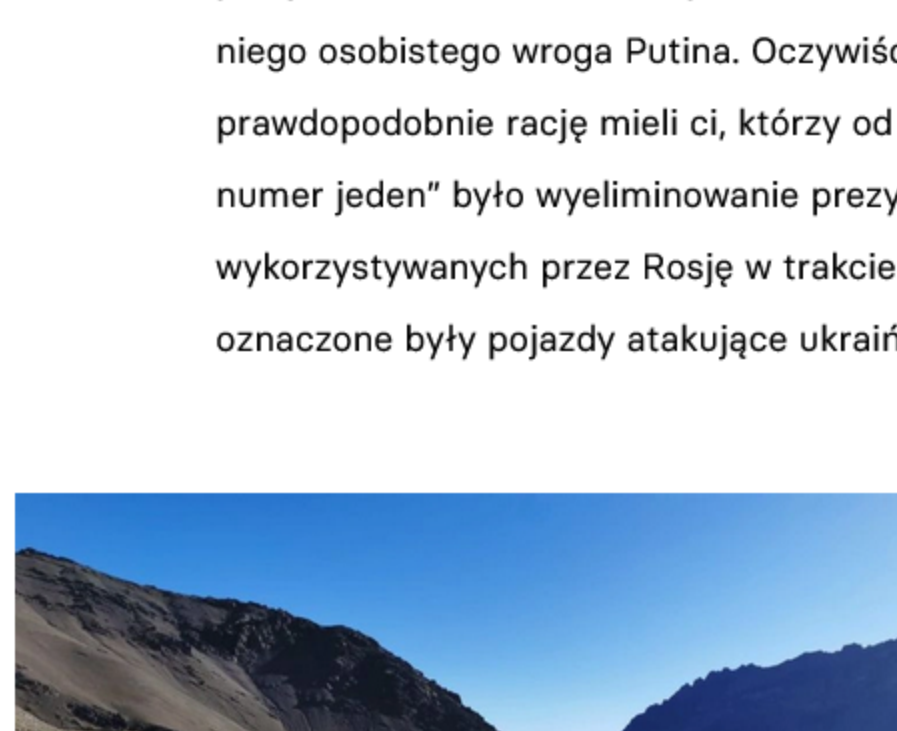

Los Libertadores, przejście graniczne Argentyna-Chile, 9 kwietnia, fot. Zofia Korzeniewska 2022

Prezydent 2.0

Nie wiem, jakie wrażenie robiły na Romanie Łuckim wystąpienia prezydenta jego kraju, które – nie tylko ukraińskie, ale i światowe media – transmitowały zarówno w obliczu spodziewanej agresji rosyjskiej, jak i po jej rozpoczęciu 24 lutego 2022 roku. Wiem za to, że zarówno on, jak i wielu innych ukraińskich artystów teatralnych, również tych, których gościliśmy w Polsce, nie tylko wspiera ukraińską armię, ale też dołączyło do obrony terytorialnej i broni swojej ojczyzny z karabinami w rękach. Być może, gdyby nie niezłomna postawa niedawnego błazna, który okazał się mężem stanu, dzisiaj nie mieliby o co walczyć. W ciągu kilku tygodni Wołodymyr Zełenski stał się wzorem polityka, który w obliczu potężnego zagrożenia militarnego jest zdolny zjednoczyć obywateli i poderwać ich do obrony kraju. W momencie próby prezydent stosunkowo młodego państwa udowodnił, że podważana przez Rosjan narodowa tożsamość jego mieszkańców jest rzeczywistym czynnikiem wspólnototwórczym, a zewnętrzna presja i przemoc nie niszczy, lecz potwierdza i konsoliduje istnienie narodu – niezależnie od faktu, czy jego członkowie mówią po ukraińsku czy po rosyjsku. Błazen, który sam pisał scenariusz swojej kampanii prezydenckiej, a styl sprawowania władzy przećwiczył w kilkudziesięciu odcinkach telewizyjnego serialu (kreował w nim postać fikcyjnego prezydenta Ukrainy), nie tylko odniósł wyborczy sukces. Z biegiem lat stał się najlepszym politykiem wśród aktorów, a dzisiaj jawi się też jako najlepszy aktor wśród polityków, choć tu konkurencja jest dużo większa.

Spojrzenie na fenomen Zełenskiego przez pryzmat teatralności, kojarzonej z odtwarzaniem zaprojektowanych wcześniej ról oraz sposobów działania i schematów istnienia w granicach dostępnego świata (przedstawionego) a także performatywności (działania, które ma moc rozsadzania wyjściowych ram reprezentacji, wytwarzania nowych jakości i kreowania alternatywnych wizji świata poprzez kształtowanie jego obrazu) zachęca do postawienia dwóch, szczególnie ważnych, pytań. Pierwsze z nich dotyczy znaczenia specyficznego rodzaju doświadczenia aktorskiego – rozrywkowego, telewizyjnego i estradowego, a nie teatralnego – dla sposobu medialnego funkcjonowania ukraińskiego prezydenta w perspektywie lokalnej i globalnej. Drugie – odnosi się do realnych efektów uzyskiwanych poprzez performanse Zełenskiego, które wykonywane w przestrzeni publicznej i powielane w transmisjach współkształtują wizję państwa i jego mieszkańców, wpływając na postawę światowych przywódców i opinię publiczną. Pytania te uważam za istotne, ponieważ odpowiedzi, które prowokują, pozwalają docenić aktorskie umiejętności i doświadczenia prezydenta, a te w realny sposób wpływają na zwiększenie zdolności defensywnych Ukrainy i poparcia jej postulatów na arenie międzynarodowej. Z drugiej, znacznie mniej dramatycznej, choć nie mniej frapującej strony, interesujący wydaje się wpływ konkretnych doświadczeń aktorskich Zełenskiego na sposób jego aktywności politycznej.

Prezydent Ukrainy jest przywódcą na miarę naszych czasów i technologii; to polityk, który wobec agresji imperialnego sąsiada został zmuszony do przeciwstawienia się atakom z użyciem przeróżnych rodzajów śmiercionośnej broni. Przywódca-komediant – aktor z dystansem do siebie i świata, operujący poczuciem humoru, celnymi ripostami i nie stroniący od otwartego okazywania szczerych emocji znakomicie sprawdza się jako bohater nowych mediów. Jak wiele różni go od wielkich przywódców, którzy mieli doświadczenia aktorskie: Ronalda Reagana i Jana Pawła II (nie tylko duchowego przewodnika katolików, ale też głowy państwa watykańskiego)? Reagan, w młodości grający postacie bohaterskich obrońców prawa w klasycznych produkcjach amerykańskiego kina gatunkowego, również w polityce kreował wizerunek nieugiętego przywódcy. Karol Wojtyła zaś, przez całe życie powracający do wspomnień pracy scenicznej, korzystał z umiejętności zdobytych w Teatrze Rapsodycznym, gdzie znaczenie słowa szło w parze z duchową siłą i metafizycznym doświadczeniem. Specyficzny rodzaj aktorstwa, styl ekranowej albo scenicznej obecności konkretnej osoby pozwala na opisanie i scharakteryzowanie jakości jej późniejszej działalności publicznej i politycznej. Zełenski to polityk, który świetnie wypada w transmisjach na żywo – krótkich filmikach, ale też w celnych postach czy memach – nawet tworzonych z ręki, własnym telefonem. Jego siłą jest przychylność mediów społecznościowych. To zarówno aktor 2.0, jak i polityk 2.0.

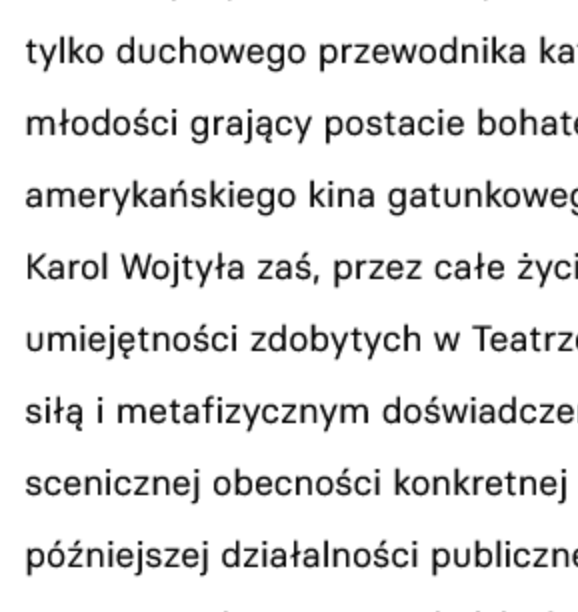

Warszawa, 20 kwietnia 2022, fot. M. Piekutowa

Komediant

Przykładów aktorów i aktorek, próbujących sił w polityce było w światowej historii – i jest obecnie – całkiem sporo. Przecież profesja aktorska nie wszędzie i nie zawsze deprecjonowała społecznie parające się nią osoby. W antycznej Grecji teatr pozostawał ważną agorą dla publicznej wymiany poglądów; przestrzenią ekspresji różnic i manifestacji opinii. Znaczenie teatru dla demokracji było tam na tyle istotne, że udział w widowiskach i ich finansowanie uznawano za nobilitację. Młodzieńcy z najznamienitszych rodów chętnie występowali w dytyrambicznych i tragicznych chórach. Ważne w życiu publicznym umiejętności retoryczne i zdolności do publicznych wystąpień nie były obce też wychowankom szkół prowadzonych przez Towarzystwo Jezusowe, w których teatr stanowił ważne narzędzie edukacji. Zainspirowany przypadkiem Zełenskiego nie chciałbym sięgać tak daleko. Chciałbym jednak spytać, w jaki sposób doświadczenie zdobyte przez prezydenta Ukrainy w praktyce telewizyjnej i estradowej przyczyniło się do określenia indywidualnego rysu jego politycznego *emploi*, doskonale pasującego do szczególnego czasu, w którym żyjemy i uwzględniającego ewolucję światowych, systemowych uwarunkowań sprawowania władzy. W erze bezprecedensowej powszechności mediów społecznościowych, kiedy informacja rozpowszechniana jest natychmiast po całym świecie, a poparcie rodzące się na internetowych forach może mieć decydujące znaczenie dla wyniku wyborów, zdystansowany wobec siebie, bezpośredni *showman* (błazen albo telewizyjny *comedy clown*) ma szansę zyskać dużo większe uznanie i dotrzeć do większej liczby osób niż klasyczni, koturnowi politycy. Sympatię obywateli i świata, ale i wybory, wygrać można viralem.

Urodzony w roku 1978 w Krzywym Rogu, przemysłowym mieście położonym w środkowej części Ukrainy, Wołodymir Zełenski ukończył studia prawnicze. W zawodzie nigdy nie pracował, ponieważ już w 1997 roku zaczął z powodzeniem występować w rozrywkowych programach telewizyjnych. Z jego inicjatywy w 2003 roku powstało Studio „Kwartał 95", które tworzyło i produkowało seriale oraz telewizyjne i estradowe programy rozrywkowe. Zełenski nie tylko występował, ale także organizował działalność studia oraz tworzył scenariusze różnych produkcji. Szczególną popularność zyskał w roku 2006, kiedy zwyciężył w ukraińskiej edycji „Tańca z Gwiazdami". W kolejnych latach, niezależnie od działalności w Studio, grał w kilku rosyjskojęzycznych (co było w Ukrainie zwyczajną praktyką) komediach romantycznych oraz dubbingował dwie części filmowych opowieści o przygodach misia Paddingtona. Wykształcony prawnik, obyty w praktyce telewizyjnej, produkcji i z dużym doświadczeniem w bezpośrednich kontaktach z publicznością, miał liczne możliwości doskonalenia umiejętności zarządzania, kierowania zespołem i osobistej ekspresji. Pisał, produkował, administrował biznesem, a równocześnie występował, nieustanie zwiększając kompetencje – kreatywność, zdolności menadżerskie, praktyczną wiedzę prawniczą oraz komunikatywność. W ten sposób, w ciągu kilkunastu lat, Zełenski zgromadził zasób umiejętności charakteryzujących sprawnego polityka. Stało się to na długo zanim oficjalnie ogłosił, że zamierza wystartować w wyborach prezydenckich.

Aktor

Szczególne znaczenie dla rozwoju kariery Wołodymyra Zełenskiego miał jego udział w serialu *Sługa ludu*, którego dwadzieścia cztery odcinki pierwszej serii emitowane były w listopadzie i grudniu 2015 roku. Zagrał w nim rolę Wasyla Hołobrodki – nauczyciela historii, którego tyrada przeciwko korupcji ukraińskiej władzy została nagrana przez uczniów i bez jego wiedzy umieszczona w Internecie. Kiedy viral zyskał wielką popularność, namówiony przez klasę Hołobrodko zdecydował się kandydować w wyborach prezydenckich. Pieniądze na kampanię zebrali wspierający go uczniowie – przez crowdfunding. Zgodnie z bajkowym schematem akcji nauczyciel zwycięża, po czym stara się diametralnie zmienić styl sprawowania władzy w kraju. W obronie konstytucji i w trosce o demokrację podejmuje walkę z korupcją i oligarchią. Jako zwyczajny, zaniepokojony losem państwa obywatel, staje się reprezentantem gniewu milionów zwykłych ludzi, którzy w prawdziwym życiu często doświadczają nieuczciwości polityków. Współtworzony przez Zełenskiego scenariusz serialu nie jest może szczególnie oryginalny, ale realizująca założenia wieloodcinkowego formatu telewizyjnego produkcja przyciąga uwagę, zyskując sympatię widzów, a często też kanalizując ich negatywne emocje wobec władzy.

Sługa ludu umacniał i kreował w świadomości Ukrainek i Ukraińców pozytywny obraz aktora grającego w nim główną rolę. Wizja everymana, który zostaje prezydentem, po czym stara się zaprowadzić w kraju upragniony przez wielu porządek, odpowiadała potrzebom milionów obywateli, którzy przez lata byli zwodzeni i zawodzeni przez kolejnych polityków. Rola, którą Zełenski kreował w dwóch seriach (czterdzieści dwa odcinki) współtworzonego przez siebie projektu, okazała się trampoliną dla wzrostu jego popularności. Na tej fali w roku 2017 zarejestrowana została partia polityczna, której nazwa brzmiała jak tytuł serialu – Sługa Ludu – a 31 grudnia 2018 odtwórca roli Hołobrodki potwierdził udział w wyborach prezydenckich. Trzecia, zaledwie trzyodcinkowa seria, wieńcząca telewizyjny projekt, zatytułowana *Wybór*, wyemitowana została w trakcie kampanii prezydenckiej. Ostatni odcinek mieszkańcy i mieszkanki Ukrainy zobaczyli na trzy dni przed datą pierwszej tury wyborów, które odbyły się 31 marca 2019 roku.

Czy aktor / komik telewizyjny / *showman* może być dobrym prezydentem kraju, który wymaga silnej ręki, zdolnej uwolnić państwo od rosyjskich wpływów, skorumpowanych elit politycznych i zależności gospodarczych? Czy biznesowe powiązania Zełenskiego z właścicielami stacji telewizyjnych i koncernów medialnych, które kupowały produkcje Studia „Kwartał 95" mogą go kompromitować? Czy można je uznać za formę finansowego uzależnienia? Jak wobec potrzeby budowania ukraińskiej tożsamości narodowej traktować udział Zełenskiego w rosyjskojęzycznych filmach i produkcjach telewizyjnych? Takie i podobne pytania (poza ostatnim – identyfikacja narodowa nie wiąże się w Ukrainie z językiem) dotyczące przyszłości kraju w obliczu zwycięstwa komedianta w wyborach prezydenckich roku 2019 zadawało sobie wielu Ukraińców. Szczególnie zaniepokojona była prodemokratyczna inteligencja. Także w perspektywie polskiej prezydent Zełenski wydawał się części komentatorów znakomitym dowodem na dostrzeganą w Europie od kilku lat, nasilającą się tendencję do wykorzystywania popularności medialnej przez samozwańczych trybunów ludowych, próbujących wejść w świat wielkiej polityki z przestrzeni mediów i kultury popularnej. Wobec rozpoznawalności tych osób, warunkiem ich dalszych sukcesów i oczekiwanych triumfów wyborczych: zdecydowanie, bezkompromisowość głoszonych poglądów, radykalność w dążeniu do kompromitacji przeciwników politycznych oraz tradycyjnych systemów partyjnych i głoszenie populistycznych haseł, odpowiadających chwilowemu zapotrzebowaniu społecznemu. W tej perspektywie Zełenski mógł być – i był – klasyfikowany w jednej kategorii z Pawłem Kukizem czy Beppe Grillo, komikiem i wieloletnim liderem włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd (MoVimento 5 Stelle).

Mąż stanu

Dzisiaj cały wolny świat podziwia bohaterską postawę prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, który w dniach nasilonej ofensywy rosyjskiej, ponawianych ataków bombowych i artyleryjskich, a nawet w obliczu spodziewanego zamknięcia pierścienia otaczającego Kijów i wobec informacji o wrogich grupach czeczeńskich najemników i innych osób przenikających do miasta w jednym tylko celu – odnalezienia go i zabicia – nieprzerwanie wygłaszał kolejne orędzia, organizował transmisje i pokazywał się na ulicach Kijowa. Jego przemówienia – pełne rozważnej mądrości, ale też wewnętrznego gniewu oraz niezgody na okrutną agresję – zarażają determinacją miliony Ukrainek i Ukraińców. Imponują też światowym politykom, starającym się podbić własne notowania przez kontakty z prezydentem Ukrainy, a ludziom na całym świecie dają preteksty do wzruszenia i podziwu. Rola w *Słudze ludu*, czy udział w „Tańcu z Gwiazdami" mogły przyczynić się do sukcesu kampanii prezydenckiej, zjednując Zełenskiemu sympatię wyborców. Jednak w prawdziwym życiu, zwłaszcza w czasie trwającej wojny, nie ma czasu na niekończące się duble, poprawianie makijażu i wsparcie suflera. Stanowiące część jego osobowości umiejętności aktorskie pozwalają politykowi „odgrywać" prawdziwe zaangażowanie. Szczególne predyspozycje prezydenta Ukrainy, wykorzystywane przez niego w pracy medialnej od dziewiętnastego roku życia, stanowią dzisiaj jeden z jego największych atutów.

Zełenski potrafi znakomicie improwizować, a na poziomie komunikacyjnym umiejętności tej nie dałoby mu ani akademickie wykształcenie aktorskie, ani inna forma przygotowania w zakresie teatru dramatycznego. Logika formułowanych przez niego oświadczeń przewyższa poziom prezentowany przez wielu polityków światowego formatu. Retoryczna kompozycja wypowiedzi, w których często pojawiają się trafnie zadawane pytania i odpowiedzi, imponuje rozwagą i inteligencją. Równocześnie jednak Zełenski, od początku stawiając na ludzki rys prezydentury, nie obawia się humoru; sprawnie wykorzystuje go i z niego korzysta, umiejętnie rozbrajając trudne sytuacje (co w czasie pokoju nie zawsze mu się opłacało wobec reakcji zniecierpliwionych wyborców, wyśmiewających na przykład wywiad, którego udzielił podczas swojej pierwszej wizyty zagranicznej w Brukseli siedząc na rowerze treningowym). Jego bezpośredniość pozwala też na okazywanie emocji. Łącząc sympatię z żywiołowością zjednał sobie przychylność większości wyborców. Dzisiaj, kiedy najważniejszą odpowiedzią na spadające na Ukrainę bomby i czterotonowe pociski balistyczne iskander jest informacja o zbrodniach dokonywanych przez Rosjan, szczególną wartość mają rozwaga, szczerość i prawdziwe uczucia. Poprzez nie wyraża się determinacja, siła, ale i rozpacz narodu, którego realnym reprezentantem – wewnętrznym i na arenie międzynarodowej – jest prezydent, realizujący zadania przypisane słudze ludu.

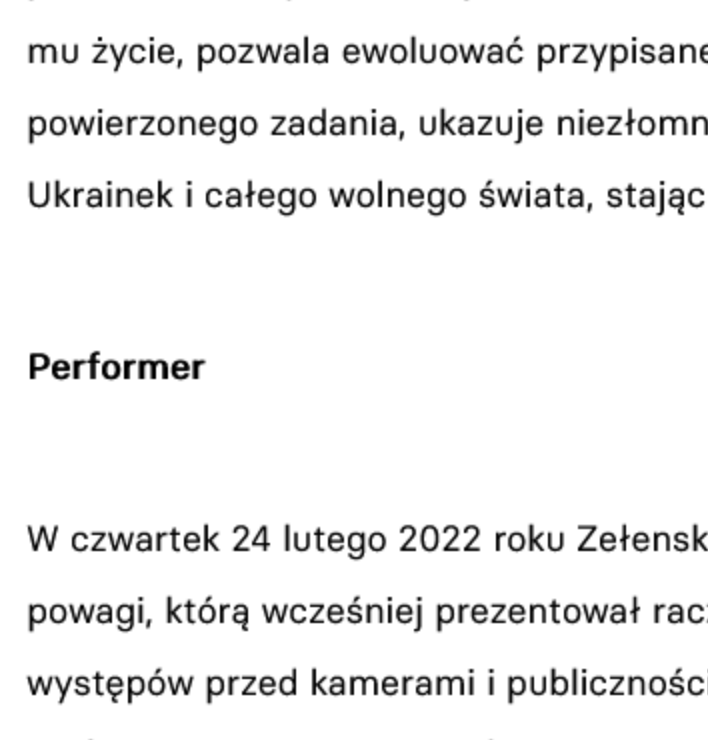

Boliwia, Villamontes, 6 marca 2022, fot. Sigitas Kučas

Podstawowe umiejętności potrzebne aktorom w pracy są podobne do cech mających też istotne znaczenie w dyplomacji. Należą do nich zdolności pamięciowe, kreatywność i otwartość na interakcje, zdolność szybkiego reagowania w nieprzewidywalnych sytuacjach, sprawne przetwarzanie informacji, przekonująca artykulacja własnego zdania czy zdolność do pracy zespołowej. Atutem Zełenskiego jest też szczególna umiejętność ekspresji, która pomaga mu przekazywać informacje – zarówno werbalne, jak i niewerbalne – w pełni kontrolowany sposób. Prezentacja, opanowanie w sytuacjach stresowych i powściągliwość, przy niecałkowitym odcięciu emocji – to umiejętności, które Zełenski wykorzystuje na arenie toczącej się wojny propagandowej. W bitwie, w której ciągły strumień informacji ma większe znaczenie niż pozbawione dostaw paliwa czołgi, bardzo istotną rolę odgrywają zdolności performatywne. 24 lutego bieżącego roku prezydent Ukrainy – niedawny komediant – został aktorem pierwszego planu na międzynarodowej scenie. Znakomicie interpretując dramatyczny scenariusz, który pisze mu życie, pozwala ewoluować przypisanej mu roli. W obliczu okoliczności, stając na wysokości powierzonego zadania, ukazuje niezłomność swojego narodu. Realizuje tak nadzieje Ukraińców, Ukrainek i całego wolnego świata, stając się przy tym prawdziwym mężem stanu.

Performer

W czwartek 24 lutego 2022 roku Zełenski pojawił się w ukraińskiej telewizji. Towarzyszyła mu aura powagi, którą wcześniej prezentował raczej rzadko. Umiejętności, które wypracował przez wiele lat występów przed kamerami i publicznością pomagały mu wówczas i nadal pomagają w znakomitym panowaniu nad prezencją i ekspresją. Niezależnie od okoliczności, jakkolwiek złe, niepokojące czy tragiczne wiadomości przekazuje, potrafi zwięźle prezentować informacje, przekonująco formułować apele, przedstawiać racje i szczerze dziękować za uzyskane wsparcie. Panuje nad każdym słowem i gestem, nie sprawiając wrażenia sztuczności. Pozawerbalnie manifestuje szczerość i spokój. A równocześnie tworzy wzorzec nowoczesnego patriotyzmu na czas wojny: bezkompromisowego, a czasem nawet bezwzględnego dla wrogów (jak w transmisji jego przemówienia, która obiegła świat po zbombardowaniu przez Rosjan teatru w Mariupolu, w którym zginąć mogło nawet tysiąc cywilów, w tym wiele dzieci, kiedy zwracał się wprost do Rosjan słowami: „Co wy robicie? Nie wybaczymy wam żadnego cywila, który został zabity".), a jednak znaczonego opanowaniem.

Czy uznając szczerość i autentyczność za cechy, które pozytywnie charakteryzują polityków, nie dyskredytujemy aktorów sprawujących władzę? W specyficznych warunkach demokracji medialnej, która podlega ewolucji w sposób ciągły, a wskazanie roli zjawisk uznawanych za względnie nowe, takich jak *fake newsy* czy postprawda pozwala jedynie znaczyć pewne punkty ułatwiające opis rozwoju tej przestrzeni politycznej codzienności liberalnego świata, wywoływane wrażenie jest podstawowym sposobem, w jaki przekazuje się informacje. Wielu polityków na całym świecie od Donalda Trumpa nauczyło się, że ważniejsze od faktów i sprawdzonych informacji jest wrażenie autentyczności i przekonujące wyrażenie tego, czego oczekują słuchacze, bo tak najłatwiej zyskać poparcie. Użytego przykładu nie wartościujmy aksjologicznie. Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że wzrost znaczenia mediów w fasadowych praktykach demokratycznych nie przyczynia się do wzrostu znaczenia prawdy i częstszej czy wnikliwszej weryfikacji głoszonych twierdzeń. Komunikacja określonego przekazu nie wymaga jego legitymizacji, ponieważ sam akt komunikacji funkcjonuje dzisiaj jako uzasadnienie dowolnych treści. Nie ma innego Wołodymyra Zełenskiego niż Zełenski performer. Każde z jego publicznych działań wytwarza jego tożsamość, współkreowaną w oczach jego obserwatorów. Polityk, który w obliczu tak wielkiej tragedii, jak wojna, która dotknęła Ukrainę, ujawniłby brak panowania nad sobą, stracił kontrolę nad emocjami, zalał się łzami i nie był w stanie wykrztusić słowa, mimo pełnej autentyczności prezentowanych postaw, nie miałby możliwości wyrażenia postulatów i przekonań. Tymczasem aktor, znakomicie panujący nad werbalnymi i niewerbalnymi środkami przekazu, którymi dysponuje, kreuje określoną wizję siebie w medialnej przestrzeni publicznej, a przy tym nie traci waloru autentyczności. Nie istnieje esencjonalne „ja", które określa właściwości jednostki w momencie zainicjowania określonego działania. Właśnie w działaniu, poprzez performatywną siłę podejmowanego aktu – na połączeniu ekspresji i wrażenia, jakie ten akt wywołuje – wytwarzana jest jednostka, ze wszystkimi cechami, które ją definiują. „Wiem coś, ponieważ to robię" – stwierdzał już Johann Gottlieb Fichte na kartach *Drugiego wprowadzenia do teorii wiedzy*. Odpowiednio zrealizowany performans tworzy obraz jednostki w oczach obserwatorów, ale także wytwarza cechy osoby działającej, kształtującej w sposób trwały jej tożsamość. Przykład aktora, który przed trzema laty został wybrany prezydentem Ukrainy, a od kilku tygodni potwierdza własne predyspozycje sprawowania władzy w czasie wojny udowadnia, że odpowiedni performans może zmienić nie tylko postawy i sposoby widzenia konkretnych zjawisk, ale w realny sposób wpływać na rzeczywistość. A nawet – ocalić świat. Nie każdego na to stać.

Trzy lata po wyborach, który wyniosły Zełenskiego na szczyty władzy w Ukrainie, i po niemal dwóch miesiącach od rozpoczęcia przez Rosję działań wojennych na całym terytorium tego kraju, nie tylko jego mieszkańcy, ale też stojący po ich stronie obywatele innych państw, dostrzegają w Wołodymyrze Zełenskim niezłomnego męża stanu na miarę największych postaci globalnej historii. To polityk, któremu udało się skutecznie zjednoczyć naród ukraiński i poprowadzić go do walki przeciwko barbarzyńskiemu najeźdźcy. Z powagą, ale równocześnie nie tracąc charakterystycznego, błyskotliwego humoru i czujności wykreował nowy wzorzec roli przywódcy czasu wojny. Wierząc w swój kraj i jego mieszkańców nie opuścił współrodaków w potrzebie, bo nie potrzebuje podwózki, tylko broni. Zachodni komentatorzy są zgodni – postawa prezydenta miała i nadal ma znaczący, a nawet decydujący wpływ na determinację i siłę oporu stawianego rosyjskim wojskom przez Ukrainki i Ukraińców. Zełenski nie tylko się nie ugiął, nie stchórzył i nie uciekł, ale – pozostając w mieście wbrew zdrowemu rozsądkowi – wychodził na ulice Kijowa, skąd dawał wsparcie walczącym, potępiał agresorów i apelował o wsparcie do zagranicy. Prezydent *тут*!

Piotr Dobrowolski

Źródło:
Materiał własny

Autor:
Piotr Dobrowolski

JAK JEDEN DZIEŃ. Dlaczego nie zaprosiłam Johna Malkovicha

Morderstwo doskonałe gramy razem z Olafem Lubaszenką, a on też policzył, że minęło mu niepostrzeżenie 40 lat na ekranie i na deskach scenicznych, postanowiliśmy dodać te jubileusze i wyszło nam 80 lat. A 80-lecia pracy artystycznej chyba nikt jeszcze nie obchodził?

- mówi Anna Gornostaj, dyrektorka Teatru Capitol w Warszawie, która obchodzi 40-lecie debiutu scenicznego. Rozmawiał Tomasz Miłkowski w „Przeglądzie".

Wyobraź sobie

W *Imagine* Krystian Lupa pyta o szanse ratunku dla człowieka i świata. Rosyjska napaść na Ukrainę nadała spektaklowi – odwołującemu się do utopii hipisowskiej – dramatyczny wydźwięk

Pisze Aneta Kyzioł w „Polityce".

Wydawca i redakcja

Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego
ul. Jazdów 1
00-467 Warszawa

redakcja e-teatr.pl
Gdańsk

Portal e-teatr.pl jest centralnym punktem na internetowej mapie polskiego teatru.
Od 2004 roku jesteśmy najważniejszym, codziennym źródłem informacji dla środowiska.

www.e-teatr.pl
redakcja@instytut-teatralny.pl
wsparcie@e-teatr.pl
www.polishstage.pl
Dowiedz się więcej o redakcji
www.instytut-teatralny.pl

Copyright © 2022 e-teatr.pl
Polityka prywatności